

Historia Legii: Pożegnalny mecz Deyny

PiÅtek, 18 wrzeÅnia 2009 r. godz. 12:08

W umowie pomiędzy Legią a Manchesterem City zawarto punkt, mówiący o tym, że obie drużyny zagrają towarzysko na stadionie Wojska Polskiego. Do tego spotkania, a właściwie święta stolicy doszło 18 września 1979 roku. Wtedy właśnie Kazimierz Deyna po przerwie powrócił na Łazienkowską. Pożegnać Deynę chciały dziesiątki tysięcy warszawiaków. Dane to jednak było "tylko" 25 tysięcy.

Tylko tyle upchnęło się bowiem na trybunach stadionu. Był to i tak spory nadkomplet, bowiem takiego ścisku nie pamięta nikt. Wszyscy na stadion przybyli sporo przed pierwszym gwizdkiem sędziego. Gdy na murawie pojawił się bohater publiczności, zawrzało od okrzyków na jego cześć. Skandowano "Kaziu, Kaziu", odśpiewano śpiewano "Sto lat" oraz "Hip hip hurra". Wieloletni zawodnik Legii odbył rundę honorową wokół boiska, po czym wyprowadził na boisko jedenastkę Legii. To w jej barwach wystąpił w pierwszej połowie. Z "10" na plecach oczywiście.

Przed meczem poproszono Deynę do mikrofonu, by powiedział kilka słów warszawskiej publiczności. "Na moje pożegnanie chciałbym bardzo dużo powiedzieć, ale Państwo mi wybaczą, jestem wzruszony, a zarazem szczęśliwy. W krótkim zdaniu - dziękuję bardzo wszystkim, którzy przyszli na mój ostatni, pożegnalny mecz w barwach CWKS Legia. Życzę wszystkim dużo zdrowia i zadowolenia z gry drużyny, dalszych sukcesów. Dziękuję bardzo" - powiedział wzruszony Deyna. Geniusz futbolu, który nigdy nie był wielkim mówcą.

Jedyna bramka w tej części gry padła w 17. minucie spotkania. Jej strzelcem był nikt inny, tylko "Kaka", który dostał piłkę z lewej strony pola karnego, położył przeciwnika i posłał piłkę w krótki róg bramki - ta jeszcze po drodze odbiła się od poprzeczki. Trybuny oszalały. Zresztą fani "żyli" przy okazji każdego kontaktu Deyny z piłką. W drugiej połowie bohater stolicy wystąpił w barwach Manchesteru. To właśnie w tym meczu trener Anglików zobaczył... jak należy wykorzystać na boisku Deynę. Kwadrans przed końcem na 2-0 dla Legii strzelił Marek Kusto. Gdy spotkanie zbliżało się do końca, ponownie na listę strzelców wpisał się Deyna. "Kaka" znalazł się sam na sam z bramkarzem Legii, Krzysztofem Sobieskim, położył go zwodem i z bliskiej odległości posłał piłkę do siatki, a owacjom nie było końca. Spotkanie zakończyło się wynikiem 2-1, ale nie on był tego dnia najważniejszy. Po chwili na murawę wpadły tysiące kibiców, by na rękach znieść swojego idola.

"18 września 1979 stadion WP wypełnił się do ostatniego miejsca na kilka godzin przed pierwszym gwizdkiem. Do Warszawy na jeden jedyny mecz powrócił Kazimierz Deyna. Rozegrał po jednej połówce w brawach każdej z drużyn. Przez cały czas trwania meczu i podczas rundy honorowej słyszał było okrzyki na jego cześć. Jeden z kibicowskich transparentów głosił "Warszawa żegna swego króla". Śpiewane najlepszemu piłkarzowi Legii "Sto lat" słyszał było na Pradze, Woli i powstającym Ursynowie. Nigdy już bożyszcze nie powrócił na Łazienkowską" - tak ten historyczny mecz opisano w książce pamiątkowej "Warszawa i Legia. 90 lat razem".

"Na stadionie WP zagrał pół meczu w białej koszulce Legii, a drugą w błękitnej Manchesteru City. Obydwie miały na plecach numer 10. Najpierw strzelił gola dla Legii, na dwie minuty przed końcem dla Manchesteru. Później porwał go tłum, niosąc na ramionach wokół boiska. Owacje trwały kilkanaście minut. Warszawa żegnała swojego bohatera. Kwiaty, puchary, upominki i proporzyczki nie zmieściły się w jednym samochodzie. Pod szatnią także ścisk. Każdy chciał się pożegnać, podziękować, przeprowadzić wywiad" - pisze w książce "Deyna" Stefan Szczepłek.

Poprzednie teksty historyczne znajdziecie w dziale Historia.